Nr. 2. Piątek 3 stycznia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 3 M. 50 f., 3 fr. 50 cnt., 1½ rubl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Rękopisów nie zwraca się i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe: Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Konferencya pokojowa w Londynie.

Także wtorkowe posiedzenie delegatów pokojowych nie doprowadziło do rezultatu, gdyż delegaci tureccy pod pozorem, że nie zdołali jeszcze odszyfrować otrzymanych z Konstantynopola depesz, zażądali znowu odroczenia. Delegaci bałkańscy zgodzili się na to, ale — jak donoszą pisma londyńskie — panuje między nimi rozgoryczenie do tego stopnia, że rozważają myśl postawienia Turcyi ultimatum. Turcy są w kłopotliwem położeniu z powodu swych stosunków wewnętrznych. Kiamil pasza chciałby może ustąpić w sprawie Adryanopola, ale z jednej strony natrafia na opór sułtana, a z drugiej strony młodoturcy wraz z partyą wojskową są za dalszem prowadzeniem wojny i grożą wywołaniem rozruchów. Wiadomo też, że w armii pod Czataldżą prowadzi się agitacyę za wojną pod hasłem, że kalifat jest zagrożony.

W pismach londyńskich panuje usposobienie pesymistyczne, tylko „Times" wyraża nadzieję, że ostatecznie przyjdzie do kompromisu na tej podstawie, że Turcya odstąpi Adryanopol Bułgarom, którzy pozostawią meczety pod turecką administracyą. Mocarstwa formalnie jeszcze nie objęły pośrednictwa, ale oddziaływają na Turcyę w duchu pokojowym, zaś formalne postanowienie ma zapaść na czwartkowej konferencyi ambasadorów, która oprócz tego zajmie się ustaleniem granic Albanii, co do których toczą się rokowania między Austryą a Włochami. W międzyczasie została jedna sprawa załatwioną po myśli Turków, mianowicie Bułgarzy zgodzili się na zaprowiantowanie Adryanopola pod nieznanymi na zewnątrz warunkami. W każdym razie warunki te nie mogą się odnosić do rokowań bułgarsko-tureckich, gdyż delegaci bułgarscy oświadczają, że Bułgarya pozostaje wierną sojuszowi i tylko razem z sojusznikami zawrze pokój.

Z okazyi pobytu rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa w Berlinie, prasa omawia stosunki austryacko-rosyjskie i na podstawie słów ministra dochodzi do wniosku, że między obu państwami zaczną się rokowania o rozgraniczenie sfery wpływów na Bałkanie. Austrya, która na Bałkanie nie ma żadnych aspiracyj terytoryalnych, chce wiedzieć, jakie są cele Rosyi w jej narzucaniu się jako protektorki Słowian bałkańskich. Rokowania mają się odbywać za pośrednictwem rządu francuskiego, który ze względu na swój sojusz z Rosyą jest najwięcej interesowany w usunięciu spornych kwestyj. Jeszcze jaśniej stawia sprawę rokowań paryski „Figaro", który donosi, że Poincaré miał mieć wczoraj konferencyę z Izwolskim, która ma wielką doniosłość i pozostaje w związku z misyą Suchomlinowa w Berlinie. Suchomlinow wskazać miał wobec cesarza Wilhelma, że rosyjska administracya wojskowa do Nowego Roku starego stylu musi wiedzieć, **czy może rozpuścić ćwierć miliona ludzi, którzy od września stoją pod bronią.** Jeżeli się rozchodzi o rozbrojenie, to z drugiej strony charakterystyczną jest wiadomość, że rząd rosyjski zażądał w Dumie kredytu 14 milionów rubli na uzupełnienie państwowych fabryk broni.

Spór rumuńsko-bułgarski ciągle stanowi przedmiot kłopotów dyplomacyi. Rumunia, co nie ulega wątpliwości, silnie się zbroi, aby pod naciskiem otrzymać od Bułgaryi odszkodowanie za swą neutralność. Żądanie Rumunii ma obejmować odstąpienie jej przez Bułgaryę terytoryum w obszarze 3000 klm. kwadratowych (Sylistrya z Dobrudżą), oraz gwarancye co do traktowania Kucowałachów w Macedonii. Także wobec Serbii występuje Rumunia z żądaniem ochrony dla zamieszkałych tam 150.000 Rumunów.

Telegramy z czwartku 2 stycznia.

Rokowania w świetle tureckiem.

Konstantynopol. Według informacyj z kompetentnych kół Porty pełnomocnicy państw bałkańskich przyjęli ostatni projekt Porty, choć go kategorycznie nie odrzucili, **z oznakami niechęci.** Propozycye szły w tym kierunku, aby mocarstwom powierzyć rozwiązanie wszystkich kwestyj, wynikłych z wojny, z wyjątkiem kwestyi Adryanopola i wysp Egejskich, co do których Porta zamierza bezpośrednio rokować z sojuszem bałkańskim. Choć instrukcye Porty były bardzo jasne, zażądali tureccy pełnomocnicy w pewnych punktach uzupełniających instrukcyj, które po radzie gabinetowej zostaną wysłane. Sytuacya będzie jutro jasną. W kołach Porty sądzą, że znajdzie się formuła, zostawiająca Turcyi Adryanopol. Tutejsze koła dyplomatyczne sądzą, że po przyjacielskich radach mocarstw co do rychłego zawarcia pokoju, **pokój jest zapewniony,** prawdopodobnie nawet bez interwencyi mocarstw.

Nowe instrukcye tureckie.

Konstantynopol. Po radzie gabinetowej wysłano nowe instrukcye tureckim pełnomocnikom, z powodu czego sądzą, że rokowania jutro wydadzą stanowczy krok naprzód.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

2

(Ciąg dalszy).

Kiedy ów zoczył z góry, jak chrzestni i rodzeni stoją sztywnie, jakoby figury z drzewa, wokół chrzcielnicy, pusknął lekce przez oną dziurę w sklepieniu pełną stągiew wody, tak, że woda chlusnęła właśnie na oną pokrywę, rzęsistym deszczem zlewając sztywnie stojących. Sowizdrzałowi dostało się z tego najwięcej. I w ten oto sposób został ochrzczon po raz drugi.

Kiedy wreszcie pojawił się dziekan, wnieść skargę na murarza przed niego nie omieszkano. Ów zasie odpowiedział, że powinni się byli pospieszyć i że to był jeno przypadek czysty.

Tymczasem Sowizdrzał trzepotał się żywo z przyczyny owej zimnej kąpieli. Dziekan tedy dał mu sól i wodę, jak przystało i nadał mu imię Dyla*). W ten oto sposób został Sowizdrzał ochrzczon po raz trzeci.

Kiedy już ceremonia dopełnioną została, poszli jej uczestnicy do znajdującej się naprzeciwko kościoła gospody „Pod różańcem", w którem to godle puhar tworzył credo. Tam wypili nie mniej, jak siedmnaście miar piwa podwójnego i coś ponadto. Taki bowiem we Flandryi rządzi obyczaj, że się ogień rozpala w żołądku, izby nim przemokniętych osuszyć. I w ten oto sposób został Sowizdrzał ochrzczon po raz czwarty.

Gdy już powracali owi od chrztu do domu, a głowy mieli w czasie powrotu cięższe nieco od reszty ciała, zdarzyło się, że po drodze przejść im padło przez kładkę, położoną nad pewną kałużą. Katarzyna, która jako chrzestna matka niosła dziecię na ręku, stąpiła na onej kładce źle i wpadła wraz z dziecięciem w kałużę. I tak oto został Sowizdrzał ochrzczon po raz piąty.

W domu zasie wykąpano go po onej brudnej kąpieli w ciepłej wodzie, i to był nie mniej jak szósty z rzędu chrzest Dyla Sowizdrzała.

III.

Rozdział, w którym jest mowa o podróży Klasa z Sowizdrzałem do domu Klasowego brata, Jakóba.

Że to był dobry rok, przeto kupił Klas, Sowizdrzała rodzic, za siedm guldenów osła i dziewięć korcy grochu i pewnego dnia dosiadł swego wierzchowca. Sowizdrzał siadł za nim w tyle. Tak oto puścili się w drogę, chcąc odwiedzić Sowizdrzałowego stryka, a brata Klasowego, Jakóba Klasa, który mieszkał w pobliżu Mayborga w ziemi niemieckiej.

Jakób ów był to człek za swych lat młodych prosty i usposobienia łagodnego. Z wiekiem wszakże stał się dziwakiem, że to wycierpiał w życiu krzywd nie mało. Krew przemieniła się na żółć w jego żyłach; znienawidził rodzaj ludzki i wiódł żywot zgoła pustelniczy. Uciechą było dlań ninie, gdy mu się udało poróżnić dwóch dobrych przyjaciół i do wzajemnej bójki ich przyniewolić; dawał też trzy tynfy temu, co mocniej bił drugiego. Tenci też lubiał zbierać w największej izbie swego domu co najstarsze i co najkłótliwsze baby, przyczem częstował je przypieczonym chlebem i winem, korzeniami zaprawnem. Zabawiał je, każąc im w kącie prząść wełnę, żądając wszakże, by paznogci u rąk nie obcinały, lecz dozwalały im rość swobodnie. I z rozkoszą przedziwną przysłuchiwał się mlaskaniu i cmoktaniu języków w gębach onych bab starych, zgrzytliwemu kaszlowi i charkotaniu wyschniętych ich gardzieli, i wypluwaniu z zawiędłych warg jadowitych plotek, któremi stare owe jędze cześć bliźniego ochoczo plugawiły.

Gdy już widział, że wszystkie były w usposobieniu należytem, ciskał garść szczeciny w płonący na kominie ogień, czem smród przeraźliwy w izbie wywoływał. Wówczas jędze wszystkie wraz wrzeszczeć poczynały, podejrzywając siebie wzajem o przyczynę smrodu. Że jednak każda z nich ze złością innym przeczyła, rzucały się wkońcu na siebie, imały się wzajem za włosy, kiedy tyczasem Jakób ciskał dalej szczecinę w ogień i rozrzucał ją też po podłodze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Po flandryjsku Thylbert, czyli ruchliwy, żwawy; w skróceniu Thyl, a stąd polskie Dyl.

Pod Czataldżą.

Konstantynopol. Minister wojny Nazim pasza powrócił z oficerami sztabu z głównej kwatery pod Czataldżą. Proponowane oglądnięcie przez sułtana głównej kwatery zostało na razie za niechane. Jak słychać, Bułgarya pozwoliła na wysłanie do Adryanopola lekarstw i opatrunków. Pierwsza posyłka już odchodzi.

Enver bej udał się do Czataldży, gdzie — jak słychać — otrzyma komendę dywizyi.

Walki turecko-greckie.

Ateny. Generał Sapunzakis telegrafuje z Filippiades: Nasze (greckie) działa oblężnicze ostrzeliwały w ciągu nocy na lewo od drogi do Janiny biwaki tureckie i ich pozycyę koło Bisani. O godz. 3 rano podjął nieprzyjaciel atak na nasze centrum i lewe skrzydło, ale został odparty.

Włochy a Serbia.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi, że włoski poseł uczynił przedstawienia u rządu serbskiego z powodu zajścia z włoskim parowcem „Caprera" w Durazzo. Pasicz przyrzekł odpowiedź po otrzymaniu wyjaśnień.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo, że zajście zostało załatwione na podstawie wyjaśnienia pułkownika Popowicza wobec włoskiego konsula.

Podjęcie konferencyi pokojowej.

Londyn. Konferencya pokojowa rozpoczęła obrady wczoraj o godz. 3 po południu i po 4-godzinnych naradach odroczyła się do piątku popołudnia. Sądzą, że osiągnięto dobre postępy.

Wybory prezydenta we Francyi.

Zbliża się już ten dzień, 17 stycznia, kiedy senatorzy i posłowie francuscy będą musieli obrać nowego prezydenta.

Obecny prezydent Fallières jest cichą i spokojną figurą reprezentacyjną. Nie występuje czynnie w polityce wewnętrznej lub zewnętrznej i nie posiada większych wpływów osobistych; nie jest, słowem, żadną indywidualnością polityczną. To zaś przyzwyczaja ludzi do patrzenia na stanowisko prezydenta, jako na stanowisko bez wpływu i znaczenia.

Ludzie jednak silni, z inicyatywą zrobiliby całkiem co innego na miejscu Fallières'a. A właśnie takich ludzi potrzebuje obecnie burżuazya. Walka klasowa staje się ostrzejszą i rządząca burżuazya potrzebuje twardej ręki. Wciąż zmieniające się ministerya nie dają dostatecznej gwarancyi. Tak samo w sferze polityki zagranicznej. Kapitał potrzebuje polityki stałej, energicznej.

Nie darmo więc „Temps" zamieszczał niedawno cały szereg artykułów na temat, jak wzmocnić władzę prezydenta w ramach istniejącej konstytucyi.

Pisma zwracają przytem uwagę, że różnica zapatrywań na kwestyę proporcyonalności pomiędzy Izbą a Senatem może doprowadzić do poważniejszego konfliktu pomiędzy obydwoma Izbami. A wówczas prezydentowi przypadnie w udziale rola bardzo ważna. To samo z kwestyą kościoła. Stosunki z Watykanem się poprawiają; prowadzone są już „prywatne" pertraktacye; wkrótce pewno dojdzie i do oficyalnych. Rozkład Turcyi wysunął znowu kwestyę protektoratu Francyi nad chrześcijanami na wschodzie, protektoratu, który ma duże znaczenie dla zagranicznej polityki Francyi. Potrzebną burżazyi ostrożną politykę względem kościoła najlepiej mógłby poprzeć silny prezydent.

Komu jednak burżuazyjne partye ofiarują ten ważny mandat?

Stanowisko bowiem socyalistów jest jasne. Przy pierwszem głosowaniu oddają swe głosy na tow. Vaillanta, zaś przy drugiem na tego z kandydatów, który będzie dla socyalistów najdogodniejszy.

Najwybitniejszym kandydatem był Leon Bourgeois, „solidarysta", zwolennik szerokich reform społecznych. Bourgeois jednak zrzekł się mandatu. Niektórzy powiadają, że zrzekł się dlatego, iż intryg nie lubi. Wrogowie zaś jego oplotli go całą siecią intryg. Bourgeois nie przypadł do smaku ani Combes'owi ani Clemenceau. — Combes i jego zwolennicy chcieliby bowiem widzieć zwolennika t. zw. „socyalizmu blokowego".

Następuje obecny premier Poincaré, a za nim Ribot. Cokolwiek obaj by mówili, prawdą jest, że są to kandydatury wzajemnie ostro zwalczające się, — jak zawsze dwie kandydatury, wychodzące z tegoż samego mniej więcej obozu politycznego.

Szanse Poincarégo stoją dobrze. Przedstawił się, jako dzielny zawiadowca interesami burżuazyjnymi, nie sięgał jednak do środków brutalnych, któreby zmusiły socyalistów do wypowiedzenia nieubłaganej walki tej kandydaturze. Umie grać na strunach militarnej i nacyonalistycznej, podkreśla swą wierność starym sojuszom.

Dla radykałów, dotychczas partyi bardzo wpływowej, kandydatura Poincarégo jest znacznie sympatyczniejszą od Ribota, który głosował przeciw ustawie o rozdziale kościoła od państwa i kilkakrotnie korzystał z poparcia prawicy.

Poincaré więc jest na razie kandydatem najpoważniejszym. Prezydent Izby Deschanel, prezydent senatu Dubost i minister rolnictwa Panes — to są kandydaci znacznie słabsi. Za Dubostem przemawia tylko tradycya, że powoływano zwykle na prezydenta republiki prezydenta senatu; za Pamsem zaś — chyba tylko to, że w jego tece, prywatnej, nie zaś ministeryalnej, spoczywa dużo weksli wybitnych polityków. To coś znaczy. Deschanel kolejno będzie wybrany na prezydenta Izby ponownie 14 stycznia, po upływie zaś dni trzech stanie do wyboru na godność prezydenta rzeczypospolitej; wybór Izby wywrze jak liczy Deschanel, pewne wrażenie.

Wobec potrzeby nowego kłamstwa.

Kiedy w prasie pojawiły się uchwały zjazdu zakopiańskiego — tej pierwszej próby porozumienia się stronnictw, stojących na gruncie niepodległościowym i antyrosyjskim, prasa ugodowo moskalofilska usiłowała zbagatelizować i te uchwały i sam zjazd. Korzystając z faktu, że obecność na zjeździe przedstawicieli grup politycznych zaboru rosyjskiego nie pozwoliła na ujawnienie składu, publicystyka konserwatywno-endecka pośpieszyła stwierdzić, że chodzi tu o zjazd przedstawicieli jakichś kółek młodzieży i że skutkiem tego „poważne" koła społeczeństwa nie mają z nim nic wspólnego.

Kiedy zjawiła się odezwa Komisyi Tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, podpisana przez ciała reprezentacyjne sześciu grup politycznych, w tej liczbie dwóch partyj, jawnie działających w zaborze austryackim, niepodobna już było gadać o „niedowarzonej młodzieży", trzeba było uciec się do innego jakiegoś kłamstwa. Narodowo-demokratyczna „Ojczyzna" zapewniła swych czytelników, że stronnictwa skonfederowane — to „socyaliści i żydzi", a więc żywioły „nienarodowe". „Czas" bredził w dalszym ciągu o „żywiołach bezimiennych", a „Słowo" warszawskie zadawało „dowcipne" pytanie — dlaczego pod odezwą podpisali się przedstawiciele tylko sześciu a nie np. szesnastu stronnictw?

Nie minęło paru tygodni od ukonstytuowania się Komisyi Tymczasowej, kiedy zgłosiły do niej swój akces obydwa odłamy ludowców — ludowcy niezawiśli i polskie stronnictwo ludowe. W ten sposób na gruncie wspólnej platformy antyrosyjskiej, niepodległościowej, znalazły się wszystkie bez wyjątku stronnictwa, które opierają się na masach ludowych — wiejskich i miejskich, a działają zupełnie jawnie i legalnie w zaborze austryackim.

Pękła więc bańka mydlana kłamstw o jakiejś „niedowarzonej młodzieży", o jakichś „bezimiennych żywiołach" i t. d. Najbezczelniejszy współpracownik „Czasu" i nawet „Słowa polskiego" nie ośmieli się w dalszym ciągu utrzymywać, że to „nienarodowe" żywioły dążą do walki z Rosyą. Najnaiwniejszy bowiem czytelnik tych „narodowych" organów roześmieje się w nos każdemu, kto mu teraz coś podobnego powie. Przecież dla nikogo nie jest tajemnicą, że socyalni demokraci i ludowcy reprezentują razem olbrzymią większość społeczeństwa polskiego. Że więc przeciwko oryentacyi rosyjskiej i przeciwko bierności Polaków na wypadek wojny Rosyi z Austryą wypowiadają się na gruncie galicyjskim organizacye, za któremi stoi ogół ludu miejskiego i wiejskiego oraz najradykalniejszy odłam mieszczaństwa.

W parlamencie austryackim mamy dwie reprezentacye polskie — Koło i klub socyalno-demokratyczny. Ten ostatni odrazu zajął stanowisko zdecydowanie antyrosyjskie, a jego członkowie należeli do początkodawców konfederacyi stronnictw niepodległościowych. Co się zaś tyczy Koła polskiego, to w chwili obecnej rozpada się ono na trzy grupy: zwolenników konfederacyi stronnictw niepodległościowych, otwartych jej przeciwników i chwiejnie niezdecydowanych. Do pierwszej należy 25 członków stronnictwa ludowego i dwóch członków polskiego stronnictwa postępowego. Do drugiej 20 konserwatystów i 6 narodowych demokratów. Do trzeciej wreszcie 13 demokratów, z pomiędzy których część wypowiada się stale w duchu dążeń stronnictw skonfederowanych, część waha się, część idzie za oryentacyą endecko-konserwatywną.

Widzimy więc, że zdecydowani zwolennicy platformy Komisyi Tymczasowej nawet w „Kole polskiem" przeważają liczebnie nad jej zdecydowanymi przeciwnikami. Ciekawe, jakie nowe kłamstwo wobec tak niepomyślnego dla siebie stanu rzeczy wymyślą publicyści konserwatywno endeccy?

Przegląd polityczny.

O sejmową reformę wyborczą. Prezes prawicy Dawid Abrahamowicz zwołał na środę 8 stycznia o godz. 10 i pół komisyę parlamentarną prawicy, a na godz. 4 popołudniu cały klub prawicy. Na porządku dziennym sprawa sejmowej reformy wyborczej.

Reorganizacya artyleryi austryackiej. Z dniem 1 stycznia b. r. austryacka artylerya polowa ma zostać zupełnie zreorganizowaną. — Przy wszystkich bateryach artyleryi polowej oprócz czwartej bateryi dodaną zostanie jeszcze piąta o czterech działach. Pułk artyleryi liczyć będzie w przyszłości na stopie wojennej zamiast 24, 36 dział. Potrzebna większa liczba oficerów pokrytą będzie przez dobrowolne przechodzenie oficerów piechoty do artyleryi. Artylerya honwedów jest już w organizacyi. Dywizye haubic w austryackiej obronie krajowej służyć będą za podstawę dalszej organizacyi artyleryi austryackiej obrony krajowej.

Reforma wyborcza na Węgrzech. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu rząd przedłożył projekt reformy wyborczej, który przekazano komisyi złożonej z 40 członków. Opozycya w tem posiedzeniu nie wzięła udziału i wogóle chce usunąć się od udziału w naradach nad reformą, która pod żadnym warunkiem nie odpowiada ani powszechności, ani równości. Projekt ten wywołał też przesilenie w łonie rządu i jego większości. Minister sprawiedliwości Szekely, który uważa ten projekt za wysoce reakcyjny, podał się do dymisyi, a ze stronnictwa rządowego zgłosiło 5 posłów wystąpienie. Słychać też, że minister oświaty hr. Zichy chce podać się do dymisyi.

KRONIKA.

Czwartek 2 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Nowy Rok. Nie pamiętają najstarsi ludzie takiego dnia Nowego Roku w naszym kraju! Noc sylwestrowa była ciepła i pogodna; ani śladu śniegu lub mrozu; nawet deszczu ani mgły nie było; niebo wyiskrzone gwiazdami, temperatura wiosenna... Sam dzień Nowego Roku ciepły, słoneczny — zupełna wiosna w zimie. Dopiero w nocy z 1 na 2-go chwycił przymrozek. Dziś przed południem szron jednakowoż stopniał pod promieniami słońca.

Brak śniegu — utrapienie dla narciarzy. Brak lodu — treska dla komitetu wystawy architektonicznej, który zamierzał swój 44 tysięczny deficyt zmniejszyć przez urządzenie ślizgawki.

Ale dla ubogich ludzi ta ciepła zima ma więcej powabu niż mrozy i śniegi: ile się to zaoszczędzi na węglu, na odzieży! A i roboty budowlane, o ile jeszcze jakie są mimo kryzysu gospodarczego, można przy takiej pogodzie wykonywać i bodaj część robotników budowlanych nie jest skazana na przymusowe wakacye zimowe.

Poranki muzyczne. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządzi w styczniu b. r. dalszy cykl poranków muzycznych, które cieszyły się poprzednio niezwykłem powodzeniem. Prof. dr Józef W. Reiss wybrał jako temat wykładów twórczość Fryderyka Chopina, której poświęcone będą dwa poranki 5 i 12 stycznia, zaś przedmiotem następnych wykładów, wyznaczonych na 19 i 26 stycznia będzie ze względu na rok jubileuszowy twórczość Ryszarda Wagnera, złączona silnymi węzłami zależności z duchowym światem chopinowskiej muzyki.

Pragnąc sprawę poranków postawić na najwyższym poziomie uprosił Uniwersytet ludowy do ilustracyi prof. Stanisława Lipskiego, niezrównanego interpretatora Chopina.

Z teatru miejskiego. W sobotę 4 b. m. wznawia teatr krakowski tragedyę Szekspira „Makbet". Rolę lady Makbet odtworzy w tej tragedyi p. Mrozowska. Kreacya ta znakomitej artystki już w ubiegłym sezonie wywołała niezwykłe zainteresowanie i spotkała się z powszechnem uznaniem. Rolę Makbeta grać będzie p. Rygier. Na liczne zapytania z prowincyi dyrekcya zawiadamia, że w niedzielę 5 b. m. wystawioną zostanie pierwsza część trylogii L. Rydla „Królewski jedynak", w poniedziałek część druga „Złote więzy", we wtorek część trzecia „Ostatni". W poniedziałek 6 b. m. po południu po cenach zniżonych do połowy wystawione zostanie „Betleem polskie" L. Rydla. Początek o godz. 3½.

Wystawy „Sztuki". Otwarcie nowej wystawy Towarzystwa artystów polskich „Sztuka" w Krakowie nastąpi w pierwszych dniach stycznia 1913 r. Będzie to XVII. wystawa „Sztuki" w Krakowie, a LV. wystawa „Sztuki" z rzędu w czasie piętnastoletniego istnienia Towarzystwa. Termin otwarcia i „vernissage" będą osobno zapowiedziane.

Równocześnie w styczniu 1913 r. urządza wydział „Sztuki" II. wystawę „Sztuki" w Poznaniu, w gmachu tamtejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Podstawę tej wystawy tworzyć będą w znacznej mierze dzieła, wystawione na ostatniej wystawie „Sztuki" w Warszawie, zamkniętej z początkiem grudnia z. r. Członkowie „Sztuki" oraz artyści zaproszeni do wzięcia udziału w wystawie warszawskiej, krakowskiej i berlińskiej (marzec 1913), a mający specyalne życzenia co do obesłania wystawy poznańskiej swemi dziełami, zechcą bezzwłocznie porozumieć się listownie z sekretaryatem „Sztuki" (Kraków, ul. Biskupia L. 5). Otwarcie wystawy w Poznaniu nastąpi koło 15 stycznia 1913 r.

Nowa linia tramwajowa. W tych dniach odbędzie się komisya urzędowa w sprawie otwarcia nowej linii tramwaju; od trzeciego mostu na Wiśle do Salwatora na Zwierzyńcu.

Sprawa Olkusznika. Z Lublany nadeszła wiadomość, że sąd tamtejszy w drodze przymusowej sprzedał majątek Breitenau, należący do Józefa Olkusznika, za kwotę 225 000 K. Uzyskana cena nie pokryła ciążących długów. Pozostał jeszcze drugi majątek Olkusznika, noszący nazwę Nassberg; ma on wszakże mniejszą wartość, aniżeli Breitenau. Nie sprawdziły się zatem informacye, że majątki krainskie Olkusznika przedstawiają wartość około miliona koron i zapewniają pokrycie pretensyi kupców krakowskich do Olkusznika. Pretensye te zaintabulował Olkusznik na dobrach kraińskich; kupcy nie dostaną więc stamtąd ani grosza. Kupcy żądają zwrotu pieniędzy w kwocie 230.000 K od Pijarów, gdyż za te pieniądze Olkusznik, jako pełnomocnik konwentu, zbudował gimnazyum Pijarów w Rakowicach. Nadto kupcy mają do Olkusznika pretensye na kwotę 100.000 koron z tytułu weksli, danych na wykupno starych weksli, a zeskontowanych przez Olkusznika jako nowe. Olkusznik pozostaje nadal w więzieniu.

Film polski „Krwawa dola", który obecnie produkują w kinoteatrze T. S. L., cieszy się niebywałem powodzeniem. Przez wszystkie dni widownia jest przepełniona publicznością. W przyszłym tygodniu ukaże się na ekranie tego kinoteatru dramat G. Zapolskiej „Niebezpieczny kochanek", odegrany przez artystów teatrów warszawskich z Kamińskim i Lubicz-Janowską w rolach tytułowych.

Podrożenie węgla miejskiego. Pomimo podwyższenia kosztów przewozu kolejowego od 1 stycznia 1912 skład miejski sprzedawał węgle po niezmienionej cenie przez cały rok 1912. Ponieważ kontrakt o dostawę węgla z końcem roku 1912 się skończył, a wszystkie krajowe kopalnie na r. 1913 podwyższyły cenę o 11 hal. na 100 klg., przeto komisya węglowa po zawarciu nowych kontraktów ustanowiła cenę sprzedaży węgla rozwożonego po mieście wraz z dostawą do piwnic względnie do mieszkań na K 1·02 za 50 klg.

Rocznica powstania 1863 r. W poniedziałek 30 grudnia odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego dla obchodu rocznicy powstania styczniowego, na którem ustalono program uroczystości. Program ten ma jeszcze być zatwierdzony przez pełny komitet.

Węszenie za szpiegami. We wtorek po południu aresztowały władze wojskowe w pobliżu fortu koło Mogiły dwóch studentów i jedną słuchaczkę uniwersytetu, pochodzących z Królestwa, pod zarzutem szpiegostwa. Zatrzymani wybrali się na przechadzkę, a uwagę zwrócili na siebie tem, że zapytywali przechodzącego wieśniaka o najbliższy most, przez który możnaby przejść przez Wisłę i wypytywali się, kto mieszka w wałach fortecznych. Pod eskortą 4 policyantów wśród tłumu publiczności odprowadzono aresztowanych przez Rynek na odwach, a stąd do dyrekcyi policyi, gdzie ich przez kilka godzin przesłuchiwano, poczem wypuszczono na wolność.

Krakowskie Stowarzyszenie kupców odbyło 25 grudnia walne zgromadzenie, na którem dokonano wyboru 9 członków wydziału. Wydział ukonstytuował się następująco: p. Samuel Spira, prezes; pp. Ch. F. Leistner i Adolf Pamm, zastępcy prezesa; p. Rafael Seilinger, sekretarz; p. Harry Frommer, skarbnik.

Wielka kradzież. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Mroza przy ul. Kurkowej i skradli gotówkę 1248 K.

Aresztowano Mieczysława Kwiecińskiego i Władysława N. za liczne kradzieże. Obaj są znanymi „specyalistami" ze Lwowa.

Walenty Kuciuś za poranienie siekierą posługaczki Halawy został aresztowany.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

WILLY.

Podróż poślubna.

(Z francuskiego).

Przyjaciel mój rozpoczął swe opowiadanie:

Do dzisiejszego dnia nie wiem, czy stangret August rzeczywiście posiadał szlachetne przymioty duszy i serca; zbyt przelotną, krótkotrwałą była znajomość nasza, to też trudno mi wydać bezstronny a sprawiedliwy sąd o jego charakterze; to jedno mogę stwierdzić stanowczo, iż poczciwiec ten był zadziwiająco, poprostu nadzwyczajnie uprzejmym, o ile, rzecz prosta, znajdował się naczczo i w stanie od alkoholu niezależnym.

August zajmował nader zaszczytne stanowisko, mianowicie pewna agencya wynajmu koni na pogrzeby i śluby powierzyła mu odwożenie na miejsce przeznaczenia nieboszczyków i nowożeńców.

Kareta, w której miałem odbyć podróż przedi poślubną wraz z moją narzeczoną, a przyszłą żoną, oddana została pieczy owego właśnie zacnego Augusta.

O umówionej godzinie zajechał August przed bramę domu, w którym mieszkała przyszła moja żona. Gdy wyszliśmy z bramy i począłem usadzać do karety narzeczoną i przyszłą teściową, August bardzo grzecznie i uprzejmie ukłonił mi się z wysokości swego kozła.

Zawołałem:

— Do merostwa!

Skinął z godnością głową, klasnął z bicza, cmoknął ustami i ruszyliśmy w drogę.

Nie chcę zatrzymywać się na rozmaitych, nie mających nic do rzeczy wypadkach, jak na ślub e w merostwie, ceremoniach ślubnych w kościele itd. Po wszystkich tych formalnościach udałem się wraz z żoną do karety.

Ujrzawszy mnie, August uśmiechnął się życzliwie.

— Do domu! — rzuciłem.

August, jako subtelny psycholog, wiózł nas powoli, bardzo powoli, noga za nogą, a czynił to rozmyślnie, aby przedłużyć chwile pierwszego mego sam-na-sam z żoną.

Gdybyśmy przybyli na miejsce, rzekłem do Augusta:

— Jesteście wolni aż do wieczora. Ale punktualnie o dziesiątej wieczorem proszę przyjechać, aby nas odwieźć na wieś.

Zaprawdę, dżentelmenem był ten grzeczny stangret. Uchylił kapelusza i odrzekł:

— Dobrze, szanowny panie. A teraz pozwolę sobie z głębi duszy złożyć panu najserdeczniejsze moje życzenia i powinszowania.

Pozwoliłem mu, a nawet podziękowałem. August przyłożył do serca olbrzymią swą, ubraną w białą rękawiczkę dłoń, potem ujął lejce, zaciął konie i odjechał.

Jak dziś pamiętam najdrobniejsze nawet wypadki tego, wieki całe, zdawaćby się mogło, ciągnącego się dnia. W domu rodziców mojej żony podano angielskie śniadanie. Cały zastęp jakichś jegomościów, których do tego czasu nigdy na oczy nie oglądałem ani nawet nie spotykałem, stał przede mną. Z zapałem, godnym lepszej sprawy, przyciskali mnie owi nieznajomi do piersi, ślinili zapamiętale, rozczulali się tak, jak gdybym po raz pierwszy miał na długo rozstać się z nimi po latach całych, spędzonych w najzażyłszej przyjaźni. Ilość po raz pierwszy widzianych wujaszków, ciotuń i wszelakich dalszych krewniaków, mogłaby mnie naprawdę przerazić, gdyby nie wielokrotnie przewyższająca mnogość kuzynków i kuzynek, która ostatecznie zabiła we mnie wszelką możność analizowania i doprowadziła mnie do stanu zupełnego zdrętwienia i zobojętnienia na wszystko, co się dokoła mnie działo. W czasie obiadu ogłuszyły mnie toasty i uroczysty gwałt i rwetes. Płynęły napoje, płynęły łzy kochanych moich krewniaków, wybuchały wylewy ich uczuć.

Po godzinie dziesiątej powiodło się wreszcie mnie i mojej żonie wyrwać się z mocnych uścisków krewniaczych i chyłkiem uciec.

Miodowy miesiąc mieliśmy spędzić w Bois Colombe, w okolicach Paryża, w willi, będącej niegdyś domkiem myśliwskim moich przodków.

Ulotniliśmy się z żoną po angielsku. Nie zmieniając nawet toalet, wyszliśmy przed dom, gdzie już nas oczekiwał zacny August. Ujrzawszy nas, powitał nas temi słowy:

— Aniołki moje, nareszcie! No, Bogu dzięki, że już przyszliście, gołąbki. Teraz odwiozę was do waszego gniazdka, abyście mogli dowoli się nagruchać. A dokąd?

Zdumiony niesłychaną poufałością, na jaką sobie dorożkarz pozwala, nie mogłem poprostu znaleźć słów. D. c. n.

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem **Biblioteka** otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. **Biuro** otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: prof. S. Górka: „O budowie wszechświata".

W piątek o godz 7 wieczorem: prof. S. Górka: „O budowie wszechświata".

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład dra Alfreda Kriegera: „Historya rozwoju gospodarczego w XVIII. i XIX.".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Demon ziemi" (pierwszy występ p. Jadwigi Mrozowskiej)

Piątek „Sobótki".

Sobota: „Makbet" (występ p. J. Mrozowskiej).

Niedziela po południu: „Szpieg" (ceny zniżone do połowy)

Niedziela wieczór: „Zygmunt August". Część I.

Poniedziałek po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy)

Poniedziałek wieczór: „Zygmunt August". Część II.

Wtorek „Zygmunt August". Część III.

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Czwartek Program Sylwestrowy.

Piątek Nowy program.

Sobota: Nowy program.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Kino Teatr „Exelsior", Rajska 12.

Przedstawienia w dni powszednie od 4—10.

W niedziele i święta od 3—11.

Zmiana programu co środę. — Orkiestra koncertowa. — Ceny bardzo niskie.

Echo kradzieży karabina maszynowego. Aresztowany na dworcu w Mysłowicach Rachwał, który z koszar przy ul. Zwierzynieckiej skradł karabin maszynowy i chciał go przewieźć do Rosyi, został przez sąd w Mysłowicach za podanie fałszywego nazwiska skazany na 4 tygodnie aresztu.

Nowiny lwowskie.

Powódź szpiegów. W ostatnich tygodniach aresztowano we Lwowie 19 osób pod zarzutem szpiegostwa, a razem z dawniej aresztowanymi jest ich około 50. Jedną szajkę tworzy 5 osób, a mianowicie: Ilia Kaskarow i Wiktor Askolkow z Rosyi, Aleksander Fedorus, Julia Kich i Marta Biełojowicz z Galicyi. Poza tą szajką idą osobniki luźne, na własny rachunek pracujące. Są to przeważnie indywidua albo całkiem nieinteligentne, albo umysłowo bardzo mało warte. Należą do nich: Wasyl Lichoid, Zenon Miciuk, Józef Chrzanowski, Kiryło Boziun, Józef Buczko z Oleszyc, Jan Haliberda, Emilian Stasiak, Antoni Nowossadowicz, Dacko Nazar, Jan Zajączkowski, Stefan Maczyński i Iwan Hapunowicz. Ci mieli spełniać funkcyę wywiadowczą, tj. donosić o stanie dróg i mostów, a ponadto badać nastrój ludności, ruchy wojsk itp. Z dawniejszych wysłanników ochrany i sztabu rosyjskiego, pozostających w śledztwie od kilku miesięcy, wymienić należy: Szymona Bendasiuka i Wasyla Kołdrę, moskalofilów. Za nimi idzie jedna z największych band szpiegowskich, na czele której stali: baronówna Nora Hoffmann z Prus, małżonkowie Rudolfowie Königowie z Kijowa, Andrzej Kłosowski i Czesława Barszczewska, która głównie w Przemyślu „pracowała". W łączności z nimi pozostali: Julian Zwarycz, Pawło Petrow, Sergiusz Zadick, Borys Kulikow, Iwan Zielński, Bronisław Dyrcz i popi Maksym Sandowicz i Hnat Hudyma. Odrębna kolej przyjdzie na Stanisława Rędziejowskiego z Warszawy i na Iwana Koguta. W czasie rozprawy szajki Filomena Stecyszyna, na której zasądzono kochankę Stecyszyna Zofię Kucharzewską na dwa lata więzienia, aresztowała policya młodą kobietę, wysłaną na rozprawę przez Stecyszyna. Miała ona przy tej sposobności zwerbować nowych członków szajki na usługi ochrany. Nazywa się ona Adela Celazy. Dowiadywała się natarczywie o adres Henryka F., urzędnika sądowego, mając do niego pewną misyę i przy tej sposobności dostała się w ręce policyi. Dobiega też do końca śledztwo przeciw byłemu urzędnikowi kolejowemu Ferdynandowi Pistolowi i Janowi Gąsiorowskiemu, który udał się do konsulrosyjskiego we Lwowie po wsparcie, a ten oddał go policyi, sądząc, że ma do czynienia z oszustem, a tymczasem policya przekonała się, że ma do czynienia ze szpiegiem; dalej przeciw funkcyonaryuszowi towarzystwa urzędników prywatnych Józefowi Lenczowskiemu i Cypryanowi Cymbale. Pozostaje jeszcze w więzieniu kilka innych osób pod zarzutem szpiegostwa, między innemi powien pocztmistrz, który symulował chorobę umysłową. Przy przesłuchaniu u sędziego śledczego, w kaźni i na spacerach więziennych udawał on waryata i wzbudzał homeryczny śmiech swojemi udawaniami. Jednak psychiatrzy orzekli, że udaje on chorobę umysłową. Śledztwo we wszystkich sprawach szpiegowskich prowadzi sędzia śledczy Rybicki. Do pomocy dodano mu dwie siły w osobach sędziów Fedyńskiego i Krzyżanowskiego. W początkach nowego roku zaczną się rozprawy szpiegowskie.

Śmierć w mieszkaniu lekarza. We wtorek przed południem do jednego z lekarzy przyszedł po poradę Adam Koweński, słuchacz politechniki z Nowego Sącza. Skarżył się na ból w gardle. Lekarz postanowił przeprowadzić operacyę lecz zanim przystąpił do tego, pacyent nagle umarł. Miał on podobno suchoty gardlane. Zwłoki odstawił komisaryat do instytutu medycyny sądowej.

Strzały do policyantów. W poniedziałek po południu z okna strażnicy policyjnej przy ul św. Zofii spostrzegł plutonowy policyi Kamiński dwóch ludzi kręcących się koło sklepu Burdasza. Wysłał dwóch policyantów kaprala Boczara i plut. Kucharskiego; na widok policyantów obaj poczęli uciekać, jeden w ul Snopkowską, drugi przez ul. Wołoską ku ul. Jabłonowskiej. Kucharski pędził w stronę ul. Snopkowskiej; koło cegielni Zandlera uciekający strzelił do niego z rewolweru, lecz strzał chybił, Kucharski gonił uciekającego przez górę św Jacka, a następnie przez Jabłonowską. Uciekający dał jeszcze trzy nieszkodliwe strzały, wreszcie wpadł do szynku Engelkreisa przy ul. Zielonej L. 5 i ukrył się w ostatnim pokoju. Kucharski wpadł tam i schwytał go. Sprowadzony na ekspozyturę podał, że nazywa się Józef Nuszka, pochodzi z Zygmuntowa, w gubernii lubelskiej. Znaleziono przy nim 600 K. Drugi policyant, przy pomocy przechodniów dopadł na budowie przy ul Romanowicza drugiego. Ukrył się on między cegłami. Skrępowano go i odebrano mu rewolwer z pięciu ostrymi nabojami, jeden nabój do drodze wystrzelił. Sprawdzono, że nazywa się on Józef Riedl, liczy lat 19 Podał, że Nuszki nie zna, przyznał się jednak do popełnienia kilku kradzieży sklepowych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek „Dobrze skrojony frak".

Sobota po południu: „Dzwon zatopiony".

Sobota wieczór „Traviata".

Niedziela po południu: „Krakowiacy i górale".

Niedziela wieczór „Bal maskowy".

Poniedziałek po południu „Betleem polskie".

Poniedziałek wieczór. „Kochany Augustynek".

Z kraju.

Zabójstwo żołnierza przez policyanta. Z Przemyśla piszą nam: Pierwszy dzień roku nowego zapisał się krwawemi zgłoskami w pamięci ludności, która w samo południe została zaalarmowana wiadomością, że na bruku ulicy Jagiellońskiej leży świeży trup żołnierza, przebitego przez policyanta Wiadomość ta okazała się w zupełności prawdziwą. Na środku bruku bowiem tej ulicy rozegrała się około godziny 12 w południe krwawa scena, której smutnym epilogiem była śmierć żołnierza artyleryi fortecznej, rezerwisty, zabitego przez policyanta za rzekome wmieszanie się do urzędowania. Zabójcą jest policyant nr 34, który przystąpił do aresztowania artylerzysty, idącego z dobytym „faschiermesserem" przez ulicę. Kiedy zaś przywołany do pomocy drugi przechodzący właśnie obok artylerzysta, odmówił policyantowi poparcia przeciw swemu koledze i wstawił się za nim, aby go, pijanego, nie aresztował, policyant do odmawiającego zawołał: „Jesteś świnia!" Powstała sprzeczka, w ciągu której policyant bez żadnego powodu i potrzeby, gdyż działo się to w biały dzień i o bezpośredniem niebezpieczeństwie nie mogło być mowy, dobył pałasza i ugodził nim owego niewinnego i spokojnego artylerzystę fortecznego z całej siły, wbijając mu broń w samo serce. Cios wymierzony z taką siłą, spowodował śmierć natychmiastową Biedny żołnierz padł na miejscu, zabarwiając bruk krwią. O ratunku nie było mowy.

Wieść o zamordowaniu żołnierza, i to rezerwisty, ojca kilkorga dzieci, którego nazwiska na razie nie mogłem sprawdzić, rozniosła się po mieście lotem błyskawicy, wywołując wszędzie głębokie oburzenie i szczery żal dla ofiary policyjnej brutalności. Jeszcze długi czas po wypadku gromadziły się około zwłok żołnierza tłumy, przyjmując chwilami groźną postawę wobec policyi, która doczekała się wreszcie dotkliwej krytyki także ze strony wojskowości. Mnóstwo oficerów bowiem, którzy się zjawili na miejscu tragicznego zajścia, nie mogło się wstrzymać od oznak oburzenia pod adresem policyi. Zabójca-policyant odpowiadać będzie przed sądem wojskowym.

Cała ta tragiczna sprawa, której ofiarą padło życie żołnierza, oderwanego od rodziny do szeregów dla „obrony ojczyzny", jest jaskrawym dowodem, jak słusznem jest żądanie, aby policyę wojskową usunąć i zastąpić ją — ludźmi.

Stosunki miejskie w Bochni. Piszą nam z Bochni: Że stosunki miejskie w Bochni są prawdziwem bagnem, znaną jest rzeczą każdemu, kto z nimi ma jakąkolwiek styczność. W mieście wieczorem ciemności egipskie, choć oko wykol, a nawet po rynku chodzić trzeba z latarką; na rynku przewalają się śmieci, chodniki nawet w niedzielę zastawione pakami ze sklepów, że przejść trudno. Ulice i chodniki nie czyszczone, nie zamiatane tylko raz po targu i to gdzieniegdzie; nikt tu nie pilnuje porządku, śmieci wymiata się na chodnik, do rynsztoka, a niema człowieka, któryby się tem zajął, choć jest i policya miejska i stróże miejscy i straż pożarna i płatni asesorowie. Właściciele domów nie starają się o zamiatanie chodników, ani o ich skrapianie. Najważniejsza arterya ruchu, ulica ze stacyi kolejowej do miasta, tonie w tumanach kurzu podczas posuchy, a w błocie po kolana podczas słoty. Tylko ulica od rynku do Rady powiatowej, wiodąca koło domu burmistrza, cieszy się względami, jest częściej zamiatana i skrapiana, poza nią zaś wszędzie kurz, błoto i gnój. Blisko 100 000 koron wydano na poprawę dróg i chodniki — a ile ich naprawiono i jak to zrobiono! Nawet o krawężniki nie mogą się obywatele doprosić, aby potem sami chodniki wysypali. Pieniądze płyną i płyną, a błoto, gnój, ciemności i niedbalstwo nie zmniejszają się, ale wprost rosną. Miał być zbiornik na wodę na Uzborni; Uzbornia, ulica Proszowska i inne miały otrzymać kanały i wodociąg, ale ich dotąd nie otrzymały, a pieniędzy z pożyczki inwestycyjnej dawno już niema. Za miejskie pieniądze uskutecznia się kosztowne przeróbki kanałów, jak wylot kanału przy brzegu Raby, za pieniądze miejskie naprawia się drogi i t p, choć to wszystko przedsiębiorstwo kanalizacyjne powinno było wykonać w swoim czasie. Źle się spisało ugodę, różne stosunki nie pozwoliły sprawy w czasie stosownym dopilnować, a teraz miasto na tem cierpi i cierpieć będzie. Burmistrz nikogo nie chce przypuścić do współpracy, sam chciałby być wszystkiem, żadnej inicyatywy ani krytyki nie znosi, stąd bezład zaniedbanie policya miejska nie spełnia swojego zadania, a nawet go nie zna i nie rozumie, budownictwo miejskie szwankuje okropnie, n gdzie niema nadzoru, wszędzie bezrząd i niedbalstwo, a powaga magistratu żadna.

Z pożyczki dwumilionowej miano przeprowadzić wszystkie inwestycye; obecnie znowu szuka się dalszej pożyczki 300 000 K, a burmistrz nosi się z myślą sprzedawania nawet gruntów i placów, jakie miasto posiada, z tego powodu, że „kapitały lepiej się procentują"! Nie wiele też potrzeba, a wnet nie byłoby i gruntów i kapitałów. Inne mia-

sta skupują grunta, bo wiedzą, że to jest majątek wzrastający i najpewniejszy. u nas myśli się o ich sprzedawaniu. Partya magistracka rozdzieliła między siebie wpływy dochody i synekury, zajęła dyrektury kas i ich syndykaty i za wszelką cenę chce się utrzymać przy władzy.

Z wyborami połowy Rady miejskiej zwlekano; teraz, kiedy umysły mieszkańców zajęte niebezpieczeństwem wojny, mają być one jak najszybciej przeprowadzone. Dnia 22 listopada zebrało się kilku radnych z partyi magistrackiej celem rozpoczęcia akcyi. Burmistrz złożył sprawozdanie, jak to musi po rozmaitych ekscelencyach wypraszać ulgi dla miasta, jaką ma u nich sympatyę i znaczenie, ilu ludziom wyrobił posady, awansy i zaliczki.

Gdy niektórzy domagali się kompromisu z mniejszością Rady i porozumienia się z wyborcami, burmistrz i jego poplecznicy oświadczyli buńczucznie, że klub magistracki na własną rękę wybory przeprowadzi i swoich ludzi wprowadzi do Rady, bo klub ma w Radzie większość, a zatem jest wyrazem większości mieszkańców miasta. Utworzono więc komitet złożony z 9 ludzi, któremu powierzono przeprowadzić wybory.

I cóż powiedzą na to obywatele miasta Bochni? Czy mogą się u nas zmienić stosunki na lepsze, kiedy nie dobro miasta, ale prywata i osobisty interes odgrywają tylko rolę? To też do tego dochodzi, że zaczynają ludzie tęsknić za chwilą, w której Bochnia dostanie komisarza rządowego, aby stosunki doprowadził do ładu i wyciągnął miasto z błota...

Omal nie wypadek kolejowy. Na stacyi kolejowej Bochnia omal nie przyszło wczoraj do wypadku. Mianowicie do pociągu, który o godz. 6·30 wieczorem jechał do Krakowa, już podczas ruchu wskoczyła jakaś pani, która potknęła się na schodkach i na nie upadła. Zauważyli to kolejarze, mający służbę na stacyi, i sygnałami świetlnymi i świstawkami wstrzymali pociąg. Tymczasem jednak owa pani zniknęła w którymś wagonie, tak, że poszukiwania jej po wagonach nie dały żadnego rezultatu. Pociąg po kilkuminutowej przerwie ruszył dalej.

Uzupełniające wybory sejmowe. Wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Lwowa (po ś. p. Ciuchcińskim) odbędzie się 11 lutego, a wybór uzupełniający posła na sejm z kuryi gmin wiejskich powiatu turczańskiego (po ś. p. Hanczakowskim) 30 stycznia.

Z zaboru rosyjskiego.

Fatalny kryzys w Łodzi. Do warszawskiej „Nowej Gazety" donoszą z Łodzi:

„Położenie ekonomiczne w Łodzi coraz się pogarsza. Najzasobniejsze fabryki pracują tylko przez 4 dni w tygodniu, mniej zasobne krócej, a cały szereg mniejszych i słabszych zawiesił produkcyę. Niektórzy komisyonerzy i kupcy tutejsi zawiesili prawie czynności, bo odbyt jest coraz ryzykowniejszy i niepewniejszy. Kredyt w sprzedaży towarów na wywóz do Rosyi prawie ustał, gdyż zapanowała zupełna nieufność. Dawne weksle wracają z protestami w coraz większych rozmiarach. Mówią o jednej z fabryk, że miała w krótkim czasie protestów w sumie 800.000 rubli, z czego połowa jest zupełnie stracona.

Oczywiście głównym powodem przesilenia jest upadek ekonomiczny guberni wewnętrznych (rosyjskich) i znaczne bankructwa w całej Rosyi. Niepokój wojny również się przyczynia do kryzysu. Na dłuższą metę nikt nie przedsiębierze interesów w obawie dalszych powikłań.

Najdotkliwiej odbija się położenie na robotnikach, których duże zastępy są bez pracy i bez chleba. Czyniono próby organizacyi, któraby się zajęła bezrobotnymi; lecz, jak zwykle, więcej jest projektów, niż czynów. Zasobniejsze fabryki, ograniczające czas pracy lub zawieszające ją chwilowo, dają robotnikom zaliczki na dłuższy termin, ale przeważnie na tem pomoc się kończy.

Były i tu próby bojkotu żydowskiego, ale zgoła zawiodły. Robotnik nie da się pociągnąć ku tej akcyi bojkotowej, a nawet drobne mieszczaństwo tutejsze oparło się agitacyi. Usiłowania w zarodku już były poronione. I jest to stosunkowo pomyślna okoliczność nietylko ze stanowiska moralnego, że niema tu gruntu do takiej waśni, ale i ze stanowiska ekonomicznego, gdyż to mogłoby jeszcze pogłębić przesilenie."

Ze świata.

Ruch ludności w Austryi. Centralna komisya statystyczna w Wiedniu wydała nowy zeszyt, zestawiający cyfry ruchu ludności w Austryi w dziesięcioleciu 1900—1910. Z tego zeszytu podajemy niektóre cyfry: Przeciętna liczba małżeństw zawartych w tym czasie wynosiła na rok 212 110, t. j. na 1000 mieszkańców 7·76. Liczba urodzeń dzieci żywych wynosiła na rok 948 247, liczba urodzeń dzieci martwych 25.230. Przeciętna liczba śmierci na rok wynosiła 637.765. W ostatnim roku sprawozdawczym 1910 wynosiła liczba małżeństw 214 970, t. j. na 1000 mieszkańców 7·59, czyli że liczba ta nieco się zmniejszyła. Zmniejszyła się również cokolwiek liczba urodzeń dzieci żywych (923 545), dzieci martwych (23 275) i liczba śmierci (602 046). Nadwyżka urodzin ponad wypadkami śmierci wynosiła w tymże roku 321 499. Liczba urodzin i wypadków śmierci jest niższą niż na Węgrzech, a wyższą niż w państwie niemieckiem. Ubytek liczby narodzin był największy w Austryi Górnej i Dolnej, w krajach sudeckich i w Galicyi, natomiast liczba ta wzrosła w Gorycyi, Gradysce i Dalmacyi. Śmiertelność wogóle zmalała, zwłaszcza w Dalmacyi, Austryi Dolnej i krajach sudeckich.

Konsul w Prizren zawdzięcza swój ratunek temu, że podczas marszu Serbów popijał kawę.

— Jaki to gatunek? — zapytał dowodzący generał.

— Naturalnie, że „Diadal" z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

Rozmaitości.

Tytuły tureckie. — 53 miliony gwiazd. — Czy musi być ładny?

Dla nieznających stosunków tureckich są różne tytuły, dotyczące nazwisk, zupełnie niezrozumiałe. Dlatego krótkie zestawienie najważniejszych tytułów i ich znaczenie będzie ciekawe i interesujące. W ogólności w Turcyi tytuł uzyskuje każdy urzędnik państwowy, dlatego, że coś umie lub czegoś się nauczył; przeciwnie zaś niektóre kategorye urzędników otrzymują tytuły, ponieważ czegoś nie umieją. Wielki wezyr i szeik ul Islam noszą tytuł „wysokość", wezyrowie zaś czyli wyżsi urzędnicy cywilni, muszirowie (czyli marszałkowie), generałowie dywizyi i generałowie brygad noszą tytuł „basza".

Tytuł „hasretleri" czyli „ekscelencya" noszą wszyscy urzędnicy wyżsi, tytuł „mufti" zaś przysługuje oficerom sztabu i urzędnikom zarządów prowincyonalnych. Tytuł „effendi" noszą urzędnicy kancelaryjni i magistracy. „Bej" jest tytułem honorowym synów baszów i wyższych oficerów. Oficerowie niżsi i urzędnicy drugiej klasy, o ile nie umieją pisać ani czytać, noszą tytuł „aga".

* * *

Astronom Chapman na stacyi doświadczalnej w Greenwich dokończy niebawem nowego obliczenia gwiazd. Spis jego obejmuje nie mniej jak 53 miliony gwiazd. Obliczał nie czasem sztukę za sztuką, lecz obliczył tylko, ile na pewna przestrzeń gwiazd przypada, poczem na mocy zdjęć fotograficznych rozpoczął właściwe obliczanie przy pomocy mikroskopu.

* * *

„Berliner Tageblatt" rozpisał ankietę z zapytaniem, czy szczęście małżeńskie wymaga, aby mężczyzna, którego zaślubia kobieta, był ładny. Nadeszły liczne odpowiedzi od różnych znanych tancerek i artystek niemieckich, pomiędzy innemi także od słynnej tancerki rosyjskiej Pawłowej, które zaznaczają jednomyślnie, że u mężczyzny nie podziwiają jego piękności, lecz jego ducha i charakter. „Podlotki" tylko ideał swój upatrują w ładnym mężczyźnie lecz kobietę, zaczynającą kochać nie pociąga tylko jego piękność, ile to jego „coś", co się bliżej nie da określić, ten wyraz twarzy, z którego przebija się inna jakaś dusza. Faktem jest, że „najsławniejsi" uwodziciele kobiet nie byli ładni — lecz byli zmienni i niezbadani, ponętni a fałszywi — jednem słowem — interesujący.

Z Nowym Rokiem

upraszamy o odnowienie prenumeraty.

TELEGRAMY

z dnia 31 grudnia.

Strejk krawców w Nowym Jorku.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą o strejku 100.000 krawców i krawczyń. 4000 warsztatów jest zamkniętych. Właściciel jednej z firm sprowadził 60 krawczyń z New-Jersey, z powodu czego strejkujące krawczynie urządziły napad na lokal i chciały go rozbić. Policya rozpró... szyła demonstrujące tłumy.

Cholera w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Wczoraj zaszło 23 wypadków cholery, z tych jeden z wynikiem śmiertelnym. Ogólna liczba zasłabnięć wynosi dotąd 2342, śmierci 1140.

Z ruchu socyalistycznego.

Z historyi prasy socyalistycznej w zaborze pruskim. Jak wiadomo, towarzysze nasi z zaboru pruskiego (P. P. S.) zaczynają od 1 stycznia wydawać „Dziennik Robotniczy“. Z tej racyi „Gazeta Robotnicza“ przypomina główne etapy w rozwoju polskiej prasy socyalistycznej w zaborze pruskim.

„Z małych a raczej znikomych zaczątków posuwamy się stopniowo naprzód Cierniową jest droga, po której kroczymy, a jednak na duchu nie upadamy, wiedząc, że sprawa proletaryatu polskiego zwyciężyć musi. Pierwszy numer „Gazety Robotniczej“ ukazał się 3 stycznia 1891 roku. Było to pisemko wychodzące raz w tygodniu w Berlinie pomiędzy obcemi, a nie na ziemi polskiej. W Poznańskiem i na Śląsku panowały takie warunki, że nie było drukarza, któryby zechciał pismo socyalistyczne drukować. Towarzyszów zdolnych do redagowania pisma brakło w zaborze pruskim, dlatego musieliśmy korzystać z pomocy towarzyszów innych zaborów. Z czasem poczęli się towarzysze naszego zaboru wyrabiać i widzieliśmy ostatecznie towarzysza Franciszka Morawskiego, jako samodzielnego redaktora. Po dziesięciu latach istnienia, w roku 1901 przenieśliśmy „Gazetę Robotniczą“ do Katowic.

Rok ten był dla Polskiej Partyi Socyalistycznej i „Gazety Robotniczej“ najtrudniejszy. — Z towarzyszami niemieckimi mieliśmy zatarg, władza i prokuratorya opiekowała się nami tak jak nigdy dotąd. Pięciu redaktorów siedziało odrazu w bytomskiem więzieniu, a inni wyczekiwali wyroku. W przeciągu siedemnastu miesięcy skazano naszych towarzyszów na siedem lat więzienia i kilkaset marek grzywny.

Od pierwszego stycznia 1904 roku wychodziła „Gazeta Robotnicza“ dwa razy, a od pierwszego stycznia 1907 roku trzy razy w tygodniu.

Dziś dopięliśmy dawno wyczekiwanego celu i zaczynamy wydawać dziennik. — Dołożymy wszelkich sił, aby „Dziennik Robotniczy“ zrobić pismem wpływowem, lubianem i szanowanem“.

Wśród reformistów włoskich.

…dbył się pierwszy zjazd włoskich reformi…w, tej umiarkowańszej części włoskich so…alistów, która wystąpiła, a raczej została zmu…oną wystąpić z partyi na ostatnim zjeździe …artyjnym w Reggio. Reformiści, jak wiadomo, …konstytuowali się, jako odrębna partya i obe…nie poszukują dróg do najściślejszego porozu…mienia się z burżuazyjną demokracyą. Nie chcą …ednak bynajmniej demonstracyjnie zrywać z tra…ycyami socyalistycznemi, aby nie dać broni … ręki socyalistom rewolucyjnym.

W zjeździe wzięło udział 150 delegatów. Sekretarz Ciotti w swem sprawozdaniu oświadczył, że obecnie (po 5-miesięcznem istnieniu) partya liczy 3000 członków, podzielonych na 100 sekcyj. Do parlamentarnej frakcyi reformistów należy 13 posłów. 13 tygodników partyjnych po rozłamie poszło za reformistami. Najwięcej zwolenników partya liczy w Sycylii.

Najciekawszym bodaj momentem dyskusyi zjazdowej była kwestya dopuszczalności lub też niedopuszczalności brania udziału przedstawicieli w rządzie w charakterze ministrów — „już przy obecnym ustroju państwowym“ (burżuazyjnej monarchii), jak to sformułował projekt programu reformistów. De Felice zwalczał ten ustęp, uważając takie stanowisko za zbyt kompromisowe. Referent Bonomi zgodził się po części z tą krytyką, proponując wobec tego dodać, że socyaliści tylko w takim razie wezmą udział w gabinecie, „jeśli żywotne interesa proletaryatu będą tego wymagały“.

Tak rozstrzygnięto ten ważny punkt; odnośne ustępy w programie oczywiście natychmiast stały się przedmiotem ataków socyalistów rewolucyjnych.

Zjazd położył nacisk na konieczność utrzymania dobrych stosunków z organizacyą zawodową; nadał nawet doradczy głos związkom zawodowym przy ustanawianiu kandydatów do parlamentu. Przytem Cabrini (referent) oświadczył się za jednością organizacyi zawodowej, w której mogliby pracować reprezentanci różnych kierunków politycznych.

W sprawie polityki zewnętrznej referował Bissolati. Ubolewał, że proletaryat politykę zewnętrzną pozostawia klasom rządzącym. Dopóki sprzeczności pomiędzy państwami istnieją, proletaryat powinien z nimi się zaznajamiać i je studyować. Zaś międzynarodowe kongresy socyalistyczne winny na podstawie poważnych studyów ustanawiać politykę zagraniczną dla proletaryatu każdego państwa.

Ożywioną dyskusyę wywołała kwestya ceł. Referent Sylvestri wypowiedział się przeciwko cłom wogóle. Na to delegaci sycylijscy odpowiedzieli, że nagłe zniesienie ceł zrujnuje rolnictwo sycylijskie.

Wkońcu uchwalono jednak rezolucyę Sylvestriego, jako ogólnikowe proklamowanie antycłowych zapatrywań partyi.

NADESŁANE.

Z teatrów zagranicznych.

W paryskim teatrze Michel wystawiono „L'Escapade“, nową sztukę M. G. Trarieux, autora komedyi „La brebis perdue“. Jest to zmodernizowana i bardziej ponuro przedstawiona odmiana „Półświatka“. Jakób Seigenette, jak Olivier Jalin, bywa w nowoczesnych „towarzystwach“ paryskich w charakterze filozofa i obserwatora. Nie jest jednak tak wymowny i pociągający; nie ma zamiaru zmieniać obyczajów; obserwuje tylko i jest dla samego siebie równie surowym, jak dla innych, sędzią; eks dyplomata, eks podróżnik, kolekcyonista, literat, posiada właśnie tyle tylko talentu, ażeby sobie zdać sprawę, że go nie ma i gardzi słabymi wytworami nowoczesnej cywilizacyi. Zdaje sobie też sprawę z tego, że się starzeje — i to jest źródłem jego goryczy i smutku. Kochał. Żył tylko „dla niej“. I skończyło się. Od lat 12 ma kochankę, Gilbertę Savne. Może się ożeni z nią, choć mu cięży. Poznaje czarujące, 19 letnie dziecko, Berengerę, którą ojciec — potwór egoizmu i obojętności — oddał ohydnemu baronowi de Horn. W noc weselną, po ślubie, młoda dziewczyna usłyszała dwuznaczne zwierzenia, jakie baron czynił swemu służącemu; przerażona uciekła; a nie wiedząc, dokąd się schronić, nie śmiejąc powrócić do ojca, biegnie do starego przyjaciela swego, Jakóba. Czując, jaka na niego spada odpowiedzialność, Jakób prosi przyjaciółkę swoją, margrabinę de Giutres, aby przyjęła tę nocną wizytę; w ten sposób pozory ocalone. Skutków tego kroku łatwo domyśleć się. Jakób przestał kochać Gilbertę Kocha Berengerę. Gilberta przestała kochać Jakóba i zakochała się w Pawle de Clausiers, który pozwolił sobie lekko wyrazić się o młodej dziewczynie; Jakób w jej obronie wyzywa go, staje na placu i rani. Postanawia odbyć wielką podróż do Indyi, aby tam ukryć tajemnicę swej miłości. Przeszkadza mu to uczynić zmieszanie, wzruszenie i płacz młodej dziewczyny. Sprytna, dobra Gilberta odkrywa tajemnicę i łączy oba serca, węzłem dozgonnym. Na tem tle Trarieux ładnie odmalował pełne życia, subtelne sceny; sylwetka Jakóba jest typem bardzo dobrze uchwyconym i dobrze rozwijającym się przez 3 interesujące akty.

* * *

W Odeonie paryskim wystawiono sztukę M. Auzanet'a „Le double madrigal“, która odrazu chwyciła za serce widzów i krytyków. Jest wzruszająca, a przytem zabawna; elegancka i sentymentalna; wywołuje przebrzmiałe wspomnienia poetyczne i miłe, jak figurynka ze starej porcelany. Akcya rozgrywa się na tle dekoracyi Watteau. Gaje, krzewy strzyżone, kosze z róż zawieszone na drzewach; posągi miłości. Dwie pary zakochanych. Stary, bogaty Boromeusz, dziwak i despota, przeznaczył córce swej, Melizandzie, za męża lekkomyślnego wojaka, barona de Larquetin, a siostrzenicy Izabelli poetę-kawalera de Fourquenay. Tymczasem Izabella, dzielna, odważna dziewczyna upodobała sobie wojaka, zaś sentymentalna Melizanda — poetę. Lecz miłość młodych ludzi, aczkolwiek wzajemna, jest beznadziejna, bowiem stary dziwak ani chce słyszeć o zmianie planów. Zjawia się wszakże zbawca; włóczęga, sprytny awanturnik, który za cenę dwóch tysięcy talarów podejmuje się, mimo zdartych butów, w roli księcia Falanany, naprowadzić projekty małżeńskie starego na pożądane dla młodych tory. Udaje mu się to, po zyskaniu zaufania starego i bardzo wielu zabawnych komplikacyach. Boromeusz, wzruszony pojedynkiem okropnym, zainscenizowanym przez pomysłowego Sabadina, błogosławi wreszcie kochającym. — Krytyka jednogłośnie chwali zalety sztuki, a zwłaszcza wiersz ładny i potoczysty.

* * *

Również w Odeonie odegrano sztukę „Dans l'ombre des statues“ młodego poety Jerzego Duchamel'a, w którym krytyka paryska pokłada wielkie nadzieje. Sztuka wcale nie banalna. Autor dowodzi w niej, że jednym z najbardziej tłoczących ciężarów człowieka może być dziedzictwo znakomitego nazwiska, które zostawił synowi swemu, Robertowi, Emanuel Bailly, poeta filozof, z misyą utrzymania jego pamięci i prowadzenia dalej jego dzieła. Robert jest tą sytuacyą zupełnie przybity. Dusi się pod ciężarem sławy ojcowskiej. Tyranizowała go i odbierała mu wszelką swobodę od lat dziecinnych. Wdowa i najserdeczniejszy przyjaciel wielkiego człowieka, Mostier, zamiast pozwalać swobodnie rozwijać się bujnej jego naturze, przesycali go doktrynami ojcowskiemi, krępowali jego rozwój umysłowy. Dojrzawszy, pragnie za jakąbądź cenę wydostać się z pod tłoczącego go uroku, bo nawet w pierwszych swoich próbach literackich szkiców czuje, że idzie śladami myśli sławnego ojca. Przypadek dopomaga mu. Dowiaduje się w pewnej chwili, że nie jest synem Bailly'ego, lecz bardzo przeciętnego malarza; listy, pozostawione po jego śmierci, nie pozostawiają żadnych wątpliwości.

Bunt więc przeciw narzuconej mu sławie ojca był głosem krwi. Cierpi na myśl o występnej matce; lecz szczęśliwy jest, że zrzucił ciężar z ramion swoich. Teraz będzie wolny! Będzie żył życiem, do jakiego ma prawo; wstydzi się tej strawy umysłowej, którą karmił się 23 lata. Jest wolny i nieznany; prawdziwe jego nazwisko ciche jest, nie ma przeszłości, nie ma historyi, ale jest jego niepodzielną własnością. I chce uciekać, zdala od tego posągu, który go w domu na każdym kroku prześladował; chce sobie stworzyć nowe życie, które pragnie dzie-

lić z kochającą go i kochaną synowicą Mostiera, Alicyą; będzie pisał. ale rzeczy nowe, natchnione, swoje własne. Ale jest matka. Szaleństwu syna przeciwstawia rzeczywistość. Jakże ją te raz ocalić? Czy ma prawo?

Poświęciła życie swoje wdowie pamięci Emanuela Bailly, ażeby swój błąd okupić, niech jej przebaczy, że pociągnęła go za sobą na ofiarę, bo był jedynym tego błędu świadkiem. Przecież nie echce, ażeby jej nie przebaczono. Błaga go więc, by, przyjąwszy poświęcenie, dopomógł jej dalej prowadzić dzieło przebaczenia. Robert, zwyciężony, zostaje dalej pod jarzmem, osłodzonym wielką miłością matki. Cała sztuka owiana jest tchnieniem szlachetności; za dużo może w niej frazesów i powtarzań, ale jest szczera i ma dobrą akcyę sceniczną.

* * *

We Wrocławiu odegrano po raz pierwszy nową komedyę Ernesta von Wollzogen p. t. „Fürstliche Maulschelle“ („Książęcy policzek“) osnutą na dawnych dziejach Śląska. Bohaterem jest książę Henryk lignicki, hulaka, trochę cygan, który wypadkiem dostał się na ten średniowieczny tronik. Przy sobie ma zaufanego kanclerza, który dostarcza mu pieniędzy, Jana von Schweinichen, takiego samego lekkoducha, jak jego pan, i młodą baronównę, Małgorzatę von Schelendorf, która zakochała się w tym brzydkim, opiłym, niedoświadczonym wobec kobiet, kanclerzu; przebiera się ona za giermka i ucieka od matki, aby u boku ukochanego, niepoznana przez niego i całą bandę towarzyszów, prowadzić hulaszcze życie włóczęgów. Pewnego dnia w kłótni małżeńskiej książę pan wymierza żonie „książęcy policzek“, którego oddźwięk pozbawia go dzieci, tronu i kraju, a jego wiernych pogrąża w najgłębszą nędzę. Na szczęście, wkońcu wszystko obraca się na dobre. Książę otrzymuje przebaczenie grzechów, a kanclerz i jego Małgorzata łączą się dozgonnym węzłem. Sztuka napisana jest żywo i z humorem; krytyka wszekże zarzuca jej zbytnią drastyczność sytuacyi, budzących tu i owdzie niesmak.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenia.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się we czwartek 2 stycznia ogodz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 5 stycznia 1913 r. w lokalu stowarzyszenia młodzieży polskiej postępowej „Promień“ (ul. Szewska 12, II. p) Choinkę dla swoich członków i ich rodzin. Dla dzieci od godz. 5 — 7½ wieczorem; dla dorosłych od godz. 8 wieczorem. Program: śpiew, muzyka, deklamacye, gry towarzyskie, tańce, podarunki.

* **„Lutnia Robotnicza“ w Krakowie** zawiadamia, iż próby odbywają się w poniedziałki i piątki w Związku stow. rob. (Filipa 2)

Komunikaty lwowskie.

* **Kurs lekcyi tańców** rozpocznie się z Nowym Rokiem w organizacyi kolejarzy, Gródecka 99 (wejście Kubasiewicza 1), pod wytrawnem kierownictwem p. St. Baranowskiego. Lekcye odbywać się będą we środy, soboty i niedziele po 2 godziny. Opłata wynosi miesięcznie dla panów 2 K 50 h, dla pań 2 K, dla członków stowarzyszenia 2 K.

Abonować nasze pismo

i kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Filia Głosu“, ul. Sokoła 4, II. p.; Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1, oraz we wszystkich lwowskich trafikach i kioskach.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomerans, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz - Borysław - Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.
Nowy Sącz: biura dzienników: Keil; Lustig; Weinberger; Westreich.
Oświęcim: Gleitzmann, biuro dzienników.
Przemyśl: Billet, biuro dzienników,
Rzeszów: biura dzienników: Wachs; Weintraub.
Sanok: Saphier, biuro dzienników.
Zakopane: Zwoliński, księgarnia, Krupówki.
Stanisławów: biuro dzienników: Jasielski: Kulman.
Tarnów: Haut, biuro dzienników, ul. Krakowska.
Wadowice: Fischgrund, biuro dzienników.
Wieliczka: Sass, biuro dzienników; J. Czernecki, księgarnia.
Bogumin: Müller, biuro dzienników.
Gruszów: Kleebinder, biuro dzienników.
Orłowa: Nowak, księgarnia.

Ostrawa Morawska: Jakób Gross, biuro dzienników Rynek.
Przywóz: Buchsbaum, biuro dzienników.
Witkowice: Weber, biuro dzienników.
Wiedeń: Goldschmiedt, agen. dzienników, I. Wollzeile 11

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE

poleca: dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40·— kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30.

5 hal. kosztuje was tylko kartka korespondencyjna, którą możecie mój najnowszy, 4000 rycin zawierający główny katalog zażądać, który zawiera bogaty wybór artykułów użytkowych [...]a gospodarstwa domowego [...]dpowiednich podarków oka[...]nych i każdemu darmo i [...]tnie wysyła c. k. nadwor[...] dostawca **HANNS KONRAD**, [...]m wysyłkowy w Brüx Nr 834 [...]zechy) Prawdziwy niklowy [...]garek K 4·20, K 5·— i wyżej, niklowy budzik K 2·90, Harmonia K 5·—, Skrzypce K 5·80, Rewolwer K 6·—.

Szkoła tańców
KAROLA KOWALSKIEGO
w Krakowie
przy ul. św. Tomasza L. 29

Wpisy na lekcye i komplety przyjmuję każdego czasu; uczę ludzi wszystkich kategoryi pracy i nauki, tworząc jednak zamknięte koła tak pod względem inteligencyi, jak i doboru towarzyskiego.

Udzielam lekcye także w pensyonatach, stowarzyszeniach i domach prywatnych. — Ceny umiarkowane i sumienna nauka są znane P. T. Publiczności.

Dziękując za dotychczasowe uznanie, proszę nadal o łaskawą pamięć

Z głębokim szacunkiem
K. Kowalski.

Przekonajcie się o doniosłości mojej firmy przez [...]anie przy zapotrzebowaniu przedmiotów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju mojego **głównego** katalogu z 4000 rycin darmo i opłatnie kartką korespondencyjną.
C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 835 (Czechy).** Niklowy zegarek k. 4.20, lepszy k. 5·—, srebrne zegarki k. 8·40, niklowy budzik k. 2·90, zegar wahadłowy k. 8·50. Harmonia k. 5·—. Skrzypce k. 5·— Rewolwer k. 6·—. Towary bławatne, skórzane, stalowe, artykuły gospodarcze, przybory do palenia, zabawki etc. w bogatym wyborze. — Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

[...]. D. GRÜNBERG
KRAKÓW
MOSTOWA 2

— poleca —
[...]iki od . . . . . . K 2·—
[...]owy Roskopf z [...]ńcuskiem . . . . K 3·50
[...]nia pisemna gwarancya.

[...]szczenie **1 K** Sprężyna.

[P]ierścionki
[...] i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia
stare złoto i srebr. przedmioty.

2 MOSTOWA 2

Zupełna wysprzedaż!

Z powodu wypowiedzenia mi lokalu, z braku innego urządzam zupełną wyprzedaż

:: **towarów** ::

po cenach znacznie zniżonych

A la VILLE de PARIS
KRAKÓW, Rynek Gł. L. 34. Pałac Spiski.



DARMO:
1 PRÓBKA i ilustrow. nowy polski katalog za 10 h. w markach, franko. 4 wzory Kor. 1.- opłatnie!
Tuzin po Koron: 2, 3, 4, 6, 10.
„ESSHA“ NAJLEPSZE HYGIENICZNE
„SPECYALNOŚCI GUMOWE“
Wszelkie hygieniczne nowości!
Sg. HERZOG WIEN 17/1, HERNALSERSTR. 79

PLANTACOL wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakoteż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowny dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.
PLANTACOL z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie dla chorych piersiowo. Cena 2 K.
Wyrób i główny skład wysyłkowy
Apteka pod „Hygieą“ Emila Jezierskiego
dzierżawca L. Scheinbach.
Lwów, ul. Gródecka 30. Tel. 1181.

Precz z lichym towarem!



Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.
Nasze prawdziwe petersburskie
damskie, męskie i dziecięce
kalosze i śniegowce
są najlepsze i najtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie w zupełności zadowolony.
Alfred Fränkel
Sp. kom.
Kraków, Rynek gł. 14.
Telefon 2847.
Zastępca: L. Steigler.

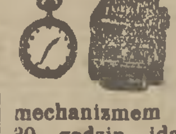
KWARGLE
pikantne, 1 skrzynka 150 szt. (2½ kopy) **za 4 kor.** wysyła fabryczny skład serów
Braci Rolnickich
Kraków, Wielopole 7/n.
Cenniki wszystkich gatunków serów wysyłamy darmo i opł.

APTEKA
pod Złotym Jeleniem
we Lwowie
zostanie wkrótce przeniesioną do nowego lokalu
Rynek 18



TYLKO
wprost z fabryki
„SUDETIA“
Karniów nr 12 (Śląsk austr.)
kupujcie
męskie i damskie materye, jakoteż śląskie towary lniane najlepszego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych. Wspaniałe sezonowe nowości.
Resztki za bezcen.
— Żądajcie próbek! —

Największy wynalazek



tego stulecia jest zegarek kieszonkowy **„Konkurencya“** z prawdziw. mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblat emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą K 3·90, 3 sztuki K 10·50. Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog
F. PAMM, Krakow, Zielona 3-82.

Czcigodna Gospodyni!
Proszę kupować wyłącznie



„DIADAL“
PALONĄ KAWĘ
która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.



Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo darmo garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: Lamm i Ge, Lwów.

Diadal kawa palona . .	¼	K 1·25
Diadal salon. pal. . . .	¼	„ 1·35
Elite Diadal palona . .	¼	„ 1·50

Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem tańsza.
Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych.

Bar Warszawski
w Krakowie, ul. Grodzka 43.

Po gruntownem odnowieniu i urządzeniu lokalu, objąłem we własny zarząd „Bar Warszawski“.

BUFET zaopatrzony w zawsze świeże przekąski.
KUCHNIA smaczna i zdrowa wydaje obiady i kolacye.
WINA krajowe i zagraniczne.
WÓDKI, koniaki, rumy i likiery.
PIWO marcowe.

Gabinety dla zebrań towarzyskich. — Usługa szybka.
H. DREYFUSS.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA
›SANS-SOUCI‹
LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

AUSTRO-AMERICANA, TRYEST

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na **wykwintnie urządzonych, pospiesznych parowcach,** oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu **do Północnej i Południowej Ameryki.**

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ:

Oceania	21 grudnia	1912
Alice	11 stycznia	1913
Marta Washington	18 stycznia	1913
Argentina.	25 stycznia	1913

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ:

Columbia	26 grudnia	1912
Sofia Hohenberg	9 stycznia	1913
Kaiser Franz Joseph I. . . .	16 stycznia	1913

Szczegółowych informacyi udzielają: Tryest: Dyrekcya, Via molin picolo 2. — **Wiedeń:** biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. — **Lwów:** Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — **Kraków:** Generalne zastępstwo Goldlust i S-ka, ulica Lubicz 2.—**Tarnopol:** Główna agencya (Emil May).

[...]ca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 131[...]